

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedyncze egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

Nr. 162.

Wtorek 19 lipca

1859.

Poznań, 18 lipca. Ostatni numer Nadwiślanina święca swój artykuł wstępny przedmiotowi tyleż już poruszanemu przez pisarzy narodowych, nad prawą skazonej naszej społeczeństwa pracujących, jest owęj czasem śmiesznej a częścią bardzo smutniamani cudzoziemczyzny, szczególnie francuzczyzny. tém co w tej mierze Witwicki w swoich Listach z zagranicy napisał, gdzie tak gorąco ujmuje za językiem i obyczajem ojczystym, bez miłosierdzia chłoszcząc lafiryndów i lafiryndy, zaledwie już na ten przedmiot odważyć można. Wszelako powtarzanie nic tu nie zawadzi. Nadwiślanin prześliwie rzecz swoje przeprowadza i kończy ją ką odezwą do Polek:

„Ale słowo wiatr, pismo papier. Przebrzmie słowo, jak wymowniejszych wiele przebrzmiało na óżno, papier się podrze, a złe złém zostanie, jeżeli dzie nie zastanowią się nad rzeczą i obudzoną sobie gorącą miłością ojczyzny nie potępią raz na wsze nałogu, nie podadzą sobie ręki na wykorzystanie tego, co chwastem wrosło głęboko w zwyczaj. potrzeba tu postanowienia i gorącego zachęcenia. pierwsze może wyjść od mężczyzn, drugie tylko kobiety nasze skutecznie zdołają. Zwolenniczki mody, ginie salonów, a powiedziawszy prawdę nieustannie kusy do francuskiej pstrokaczyny! niech się staną estakami, stojącymi nad czystością języka ojczyzgo. Niech sobie podadzą ręce i przykładem zaniaania się siebie samych, (jeżeli nałóg stał się już nich naturą!) niech poczną nową erę w salonom zyciu i niech zamienią salon w szkołę języka sztego drogiego, jak go utrzymują szkołą towarzyskiego poluru. Nie mówię ja, iżby naukę języka meuskiego zaniedbać wcale, lub iżby go w saloch nie używać zupełnie, owszem jest to rzecz iękna i potrzebna i dzisiejszym stanowiskiem oświaty niekąd nakazana. Ale wołam, by wygalowanego zalcza ze świata nad własne nie przekładać dzie; radzę, aby jednego z drugim nie mieszano, mówiąc czy po polsku, czy po francusku, mówiono ysto i wyłącznie jednym językiem. W ten sposób zyk francuski stanie się wyjątkiem i dogodnym niektórych razach środkiem, czém u nas być ponien, a język polski wróci do praw mu służących wyięknieje, wypoleruje się, jeśli tylko każdy bęzie się wstydzil okazać nieudolność w mowie ojystej, dotąd mieszaniam francuskich frazesów do odzoną. A więc do ładu nakłaniam, a w takim radę to już najstósowniejsza odezwa do kobiet, bo ład, adność, piękność i kobieta, a do tego polska, wszakę to rzeczy tak mocno powiązane z sobą! Polki, polki, panie polskie, w rękę waszych o jak wiele spozywał Serce wasze bogate, dusza wzniosłych myśli pełna, wola skora i do poświęcenia dla sprawy narodowej tak skłonna. Weźmiecie rzecz na uwagę, serem ją pojmijcie skrycie, a uznacie, że słowa moje kuszne i zgodne z tém, co się w czasie zrywa i waży, e wytknięte przezemnie zadanie godne waszej opieki, odne namiętnego pokochania. Podajcie sobie ręce wyrzucie kalandie ukochanej mowy, zachęcajcie edna drugą, wspierajcie się nawzajem i wypieście zyk nasz drogi, który tak słodko z ust waszych ynie. Bóg będzie z wami, bo świętą zajmiecie się prawą, Bóg poda sposoby i udzieli wytrwałości, potomność czystą mową będzie błogosławiła imie owi waszemu, jak błogosławi Wandzie, co cudzoemskie odrzuciła zaloty, jak błogosławi Jadwidze, o język nasz drogi w litewskich panów wprowadziła tomnaty.“

JKW. Książę Rejent raczył w imieniu N. Pana przenieść radców apelacyjnych Rohdena z Poznania Berndta z Frankfurtu n. O. jako radców apelacyjnych do sądu apelacyjnego (Kammergericht) w Berlinie, a księciu biskupowi wrocławskiemu, dr. Henrykowi Foersterowi, udzielić pozwolenie do noszenia orderu korony żelaznej pierwszej klasy, nadanego mu przez cesarza austriackiego.

Berlin, 17 lipca. Piszą do Gazety Kolońskiej pod datą 14 b. m. z Frankfurtu, co następuje: Rząd pruski wystósował do poselstw swych niemieckich nową depezę okólną w skutek postawionego

świeżo przez Austryą wniosku w zgromadzeniu Rzeszy niemieckiej. Do depezy tej dołączony jest pamiętnik, który zawiera w sposób nader szczegółowy i gruntowny wyrażone różnice pomiędzy wnioskami austriackim i pruskim. Prusy protestują w tymże stanowczo przeciw przyjęciu wniosku rakuskiego. Ponieważ wniosek ten oparty na przypuszczeniu, jakoby obecnie zachodził dla Związku casus belli, którego w rzeczy samej nie ma, dla tego Prusy zaprzeczają zgromadzeniu związkowemu wszelkiego prawa, do powzięcia jakiegokolwiek w tej mierze postanowienia. W skutek szybkiego rozwoju wypadków przesłały tu nadto Prusy w dniu wczorajszym polecenie do cofnięcia wniosku z dnia 4 b. m. Równocześnie zaś wynurzyły nadzieję, że Austrya wniosku swego z 7 b. m. podobnie cofnąć nie omieszka.

— Pan minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin, wydał przy objęciu swojego urzędowania okólnik do wszystkich naczelnych prezesów, prezesów rejencyjnych i tutejszego prezesa policyi, osnowy następującej:

„JKW. Rejent, książę pruski, raczył mnie, jak W. panu itd. wiadomo zamianować ministrem spraw wewnętrznych i objąłem w skutek tego na dniu dzisiejszym moje urzędowanie. Uwiadomiam uprzejmie W. pana o tém, upraszam, abys zechciał udzielić tej wiadomości królewskim rejencyom, panom landratom i innym władcom prowincyi powierzonych twojej administracyi i śmiem wynurzyć pełne ufności oczekiwanie, że W. pan wspierać mnie będziesz rzetelnie w usiłowaniu dopełnienia intencji najwyższych objawionych mi przy mojem zamianowaniu, w ściśłym, sumiennym, bezstronnym i łagodnym przestrzeganiu i wykonywaniu przepisów prawa na zasadzie konstytucyi. Administracya starająca się o żywienie i popieranie obyczajowych żywołów w życiu państwa, zmysłu dobra pospolitego i szanowania praw, tém samém pozyska najpewniejsze pole dla powagi potrzebnej dla siebie. Nawet tam uzyska z pewnością pochwałę wszystkich dobrze myślących, gdzie jej obowiązek nakaze zastósować z całą powagą prawo w celu utrzymania porządku, tudzież zapobieżenia lub ścigania bezprawia i zbrodni. Im ważniejszym jest czas obecny dla naszej ojczyzny i im większe są wymagania nakazane przez powołanie większej części siły zbrojnej i przedsięwzięte środki zostające z nią w styczności, tém potrzebniejsze, jak zapewne W. pan ze mną podzielasz to przekonanie, dzielne i ogledne działanie nietylko wszystkich władz wewnętrznej administracyi pomiędzy sobą, ale jeszcze z władzami wojskowemi. Jako sam biorę ten obowiązek na siebie, tak śmiem tuszyc, że wszystkie władze mojej administracyi pamiętać będą o tym obowiązku. Tym sposobem przyłożymy się do ulżenia ciężaru ofiar, których należy się domagać od kraju, a z drugiej strony ożywimy i utrzymamy patryotyczne poświęcenie dla wielkich interesów ojczyzny. Berlin, dnia 10. lipca 1859. Minister spraw wewnętrznych, (podp.) hr. Schwerin.

AUSTRYA.

Kraków, 11 lipca. Wczoraj zakończyło się strzelanie do kurka na tutejszej strzelnicy Towarzystwa strzeleckiego. Ostatni szczątek kurka padł pod strzałem p. Józefa Bartla, którego obwołano królem kurkowym przy huku moździerzy i odprowadzono do domu przy odgłosie muzyki, otoczonego wielkimi dygnitarzami Towarzystwa.

— Od paru dni przywożą tu rannych wojskowych z Włoch i umieszczają po lazaretach na ten cel przygotowanych.

Lwów, 9 lipca. Drugie tegoroczne ogólne zebranie tutejszego Towarzystwa gospodarskiego, które się w czerwcu odbyć miało, zostało odłożone do roku przyszłego ze względu na wojenne okoliczności czasowe. Komitet tego Towarzystwa nie ustawał wszelako w naradach i pracach nad utworzeniem banku rolniczego dla Galicyi. Przygotowawcze te rokowania jeszcze nie ukończone. Lwowski korespondent Czasu taką o nich zdaje sprawę:

„Jednym z najważniejszych przedmiotów, które weszły pod rozbiór ostatniego ogólnego zgromadzenia w lutym i marcu b. r. była niezaprzeczenie rzecz

dotycząca utworzenia we Lwowie banku, zwanego tu powszechnie bankiem rolniczym, ztąd, iż celem jego ma być udzielenie kredytu głównie na potrzeby rolnictwa i na hypotekę płodów rolniczych. Kwestyą tę poruszył prezes Towarzystwa gospod. książę Leon Sapieha jeszcze w czerwcu r. 1858, w czasie ówczesnego ogólnego zgromadzenia członków Towarzystwa, i na jego wniosek zawezwaną została tutejsza izba handlowa do wyrobienia spólnie z komisją przez Towarzystwo gospod. mianowaną projektu, w celu podania takowego wysokiemu c. k. rządowi do potwierdzenia. W skutek tego wezwania prezes i sekretarz izby handlowej zasiedli w komisji rzeczonyj, i projekt wspólnie wyrobiony został a odjeżdżający do Wiednia książę, prezes Towarzystwa, wziął go z sobą dla przedstawienia panu ministrowi finansów. Troskliwie o los tak użytecznego dla kraju projektu ogólne tegoroczne zgromadzenie członków Towarzystwa gosp. na wniosek pana Ludwika Skrzyńskiego poleciło w lutym b. r. komitetowi utworzyć komisją, któraby projekt banku rolniczego powtórnie rozpoznała, a zarazem czynności księcia prezesa we Wiedniu jak najusilniej, w sposób, jaki za stósowny uzna, popierała. W skutek tej uchwały zgromadzenia złożona została komisya z pp. Ludwika Skrzyńskiego, Kazimierza Krasickiego, Gnoińskiego, Laskowskiego, Dubsa, Kraińskiego i Kornela Krzeczunowicza. Komisya odbyła od dn. 18 marca do 22 czerwca b. r. dwanaście posiedzeń. Narady jej dążyły głównie do tego, iżby w utworzyć się mającym banku przedewszystkiem interesa rolnicze kraju uwzględnione były.“

Szkoła rolnicza w Dublinach, zawdzięczająca byt swój Towarzystwu rolniczemu, jeżeli nie w kwitnym to w znośnym przynajmniej znajduje się stanie. Dochody spodziewane na utrzymanie tej szkoły w r. następnym obliczone zostały na 24,000 złp.

Wiedeń, 14 lipca. Podług wiadomości, jakie nadchodzą teraz do Wiednia z dwóch obozów nieprzyjacielskich we Włoszech, miał się przyłożyć do przyspieszenia rozejmu a następnie pokoju, głównie zatrwajający stan zdrowia tak wojska rakuskiego jako też wojsk sprzymierzonych. Jest to głośną już tajemnicą, że pomiędzy turkosami pojawiła się zaraza morowa i że zaraźliwy tyfus bubonowy grasuje straszliwie w obydwóch obozach. Jest to najniebezpieczniejszy rodzaj tyfusu. Dotknięci nim dostają guzów i nabrzmiwań, które w kilku godzinach sprowadzają im śmierć niechybną. Oprócz tego nadzwyczajne upały zamieniają nieznaczne rany na niebezpieczne, dla czego też przewóz rannych odbywa się z niepomierną szybkością. Właściciele domów w Wiedniu jako też w miastach prowincjonalnych oddają wprawdzie z gotowością lokale swoje dla rannych; obawa jednakże, ażeby zaraźliwe choroby nie przeniosły się przez rannych wewnątrz państw rakuskich, jest wielką i powszechną. Nie jest zaś bez podstawy, ponieważ pokazało się, że dwie trzecie części chorych, umieszczonych w szpitalach stolicy i po prowincjach, dotknięci są mniżej lub więcej niebezpieczną zarazą.

— Cała prasa austriacka bez wyjątku rozpoczęła jakby na komendę żywą polemikę przeciw polityce pruskiej. Biorąc pochop z wniosku pruskiego, postawionego w zgromadzeniu Rzeszy, nad którym w obszernych wywodach się komentarzach, wszystkie dzienniki austriackie potępiają zgodnie postępowanie Prus, w sposób namiętny i nieraz gwałtowny. Ostdeutsche Post nazywa wniosek pruski smutnym dowodem drobiazgowej niezgody i zarzuca Prusom, że w wielkiej chwili stanęły na przeszkodzie wielkiemu czynowi narodowemu Niemiec i udaremniły zacne ich usiłowania. Gazeta Austriacka przypisuje bez ogródki całą winę niefortunnego pokoju, do jakiego nakłonić się musiała Austrya, wyłącznie smutnym skutkiem polityki pruskiej. Dziennik ten tak się pomiędzy innymi wyraża: „Historja osadzi kiedyś postępowanie Prus w tej trudnej godzinie. Pokaże ona, że Prusy wzdrygały się pójść prostą i wyraźnie przepisaną drogą i zmusiły Austryą przez nieustanne wachanie swoje do zawarcia pokoju, o znaczeniu którego w tej chwili mówić nie będziemy. Oby ciasność, jaką się odznaczały Prusy w tej europejskiej rozterce, nie sprowadziła kiedyś dla nich i dla Niemiec zgubnej

w skutkach swych pomsty.“ Inne dzienniki austriackie, a mianowicie wiedeńskie, popuszczają więc w wodze rosnącej w Rakuszanach ku Prusom niechęci i w sposób mniej przyzwoity oceniają postępowanie Prus w ciągu ostatnich wypadków.

FRANCYA.

Paryż, 14 lipca. Stronnictwa liberalne we Włoszech całkiem są niezadowolone z warunków pokoju, najlepszym tego dowodem jest podanie się do dymisji hr. Cavoura i jego ministerstwa. Król Wiktor Emanuel przyjął dymisję i powierzył hr. Aresse zebranie nowego gabinetu. W niektórych miastach zaburzenia nawet miały nastąpić. I w Paryżu nieukontentowanie w pewnych sferach okazuje się wielkie, w kilku miejscach zdarto nawet proklamacje cesarskie, w skutek czego osób kilkanaście aresztowano. Na przedmieściu Saint Antoine przyszło do bójki między robotnikami francuskimi i włoskimi. Ostatecznie wyznać należy, że chociaż wiadomość o pokoju wszystkich ucieszyła, warunki jego znane dotąd przyłożyły się znacznie do uśmierzenia radości. Król Wiktor Emanuel ogłosił wczoraj do Lombardczyków w Medyolanie proklamacyą, w której oznajmuje wcielenie Lombardyi do król. sardyńskiego. Wiele umysłów zajmuje pytanie, jaką będzie właściwie federacya włoska. Dziś mówiono, że na wzór federacyi niemieckiej. Nie wiadomo jeszcze, czy wszystkie państwa włoskie przystąpią; dotychczas oprócz Austrii i Sardynii dopiero Toskanią i Modenę uważać należy za niewątpliwie przystępujące; papież wzbraniał się podobno stanowczo przyjąć przewodnictwo, i dla tego otrzymał honorowe; nie słyhać jeszcze, czy Neapol zechce się poddać prawom federacyi. Dzienniki francuskie po większej części wynurzają nadzieję, że w skutek federacyi nastąpią ważne reformy wewnętrzne we wszystkich państwach włoskich, do tych należą Constitutionnel i Patrie; Univers zaś cieszy się, że podług proklamacyi Napoleona reformy zależeć będą od uznania każdego z rządów włoskich, że zatem żadnego nie będzie przymusu ubliżającego panującym; w takim razie niewielkich zmian na korzyść wolności spodziewać się można po Modenie, Rzymie i Neapolu. W Anglii opinia w ogólności bardzo jest przeciwna pokojowi podpisanemu w Villafranca. List obszerny, jaki ma Indépendance z Londynu, dowodzi, że w przyszłej federacyi włoskiej przewaga pozostanie przy Austrii, że Sardynia liberalna obok rządów konserwatywnych, w najtrudniejszym znajdując się będzie położeniu i z wszystkimi wnioskami mającymi rozwijać wolność i niezależność włoską przepadnie. Że pokój niemógł być zawartym na korzystniejszej podstawie, przypisują to spóźnieniu się floty pod Wenecyą. Podług dawniejszych rozporządzeń cesarza Napoleona bombardowanie powinno się było rozpocząć dni kilka przed zawieszeniem broni. Wyjazd eskadrowy spóźnił się naprzód w Tulonie, następnie w Antivari i Łozinie; dnia 8go b. m. admirał Romain-Desfossés miał ukazać się pod Wenecyą, a nazajutrz rozpocząć bombardowanie, tymczasem zaskoczył rozejm a następnie pokój. Gdyby Wenecya była się dostała w moc floty francuskiej, i królestwo weneckie żądanym być mogło, jako zdobycie, w układach. Książę Napoleon, który wcale podobno z pokoju niezadowolony, nie zamierza bawić za powrotem do kraju w Paryżu, lecz udać się do ojca do Medon i tam pozostać. Mac-Mahon, książę Magenty, wraca do Paryża przed wojskiem, wojsko samo odbędzie wjazd uroczysty dopiero 15go sierpnia, w dzień św. Napoleona. Jenerałowie ranni Ladmirał i Dieux mają się lepij. Monitor dzisiaj słybi zbią wiadomość Gazety Augsburskiej, jakoby stan zdrowia wojska francuskiego we Włoszech był bardzo niepokojącym, oświadcza owszem, że jest nad spodziewanie dobrym. W teatrach na przedmieściach zakazano sztuk wojennych, jako to „La voie sacrée ou les étapes de la gloire“, w których przedstawiano bitwy pod Montebello, Magentą i Marignano. Mówiono dziś, że rząd angielski odwoła lorda Cowleya z Paryża, będąc z niego niezadowolonym w czasach ostatnich.

— 15 lipca. Ponawiają się pogłoski o zaburzeniach we Włoszech, a dziś nawet słyhać, że w Medyolanie i Turynie zająć coś miało tego rodzaju. Jest to jednakże nieprawdopodobnym, bo podług depeszy z Turynu dziś cesarz Napoleon i król Wiktor Emanuel odbyli wjazd do Medyolanu z rana, a po obiedzie do Turynu. Witali ich lud okrzykami, z uniesieniem największym zaś oddawał cześć hr. Cavourowi. Stronnictwa liberalne, tego zaprzeczć nie można, nie cieszą się z rezultatu wojny. Oburzenie wzrasta owszem widocznie, a zwłaszcza w państwach, dokąd rządy znienawidzone przywróconemi być mają. I tak w Florencyi lud wpadł podobno do drukarni Monitora Toskańskiego i zniszczył prasy. W Lombardyi nawet uniesienie nie ma być wielkie z powodu wcielenia do Piemontu; Lombardczykowie warunkowo

tylko chcą przystąpić do składu tegoż królestwa, jeżeli stosownie do ludności przeważnej przeważną reprezentacyą mieć będą w izbach sardyńskich. Z przyczyn niespokojności w Florencyi część wojska francuskiego wysłaną być ma do Livorno. Okrety angielskie dotąd są w Ankonie, ukazać się mają wkrótce i pod Livorno. Hr. Aresse, który jest następcą hr. Cavoura, jest najdawniejszym i najwierniejszym może przyjacielem cesarza Napoleona III, któremu towarzyszył kiedyś z przywiązania na wygnanie do Ameryki. Prawie co rok odwiedzał cesarza, który mu przeznaczał zawsze na mieszkanie pokoje w Tuileryach położone obok swoich, aby go mógł odwiedzać o każdej porze. Wypędzony do Piemontu w skutek zająć r. 1849 usunął się hr. Aresse naprzód do Genuy, następnie do Turynu, żył bardzo skromnie, bo ogromny jego majątek zabrali Austriacy. Cesarz Napoleon chciał wstawić się za nim o wydanie wyjątkowe majątku. Hr. Aresse odmówił, oświadczył cesarzowi, że chce podzielać los towarzyszy wygnania. Po wejściu Francuzów do Medyolanu hr. Cavour proponował hr. Aresse na gubernatora Lombardyi, cesarz Napoleon nie przyjął propozycyi oświadczył, że dla niego ma inne plany; przewidywał zapewne już, że hr. Aresse będzie bardzo potrzebny, jeśli hr. Cavour ustąpi. Jako senator piemontski, a urodzony w Lombardyi, reprezentuje niejako połączenie Lombardyi z interesami Piemontu. Hr. Cavour ma przyjąć podobno misyą jaką dyplomatyczną, nie wiadomo przecież dokąd. Garibaldi, jak dziś głośzono, wśród obecnych stosunków nie chce służyć nadal królowi sardyńskiemu, zażądał podobno uwolnienia od służby. — W Paryżu zdania co do zawarcia pokoju różnią się podług stanów, lud jest niezadowolony, w salonach warunki podlegają krytyce, ale radość nie udana z przyczyny samego pokoju. W Anglii pokój nie zyskał w żadnej sferze dobrego przyjęcia. Lord John Russell odpowiadając w izbie niższej na interpelacye pp. James Graham, Horsman i lorda Fitzgerald, nie wzbraniał się oświadczyć, że rząd angielski pragnął wolności zupełnej Włoch, i że nie uznalby potrzeby przystąpienia do pokoju, któryby nie był zgodnym z bezpieczeństwem Europy, honorem i godnością Anglii. Dalej zakomunikował, że urzędowej wiadomości o pokoju rząd jeszcze nie otrzymał od mocarstw bezpośrednio w tém interesowanych i że hr. Walewski odpowiedział lordowi Cowley dopytującemu się o szczegóły pokoju, iż niewolno mu udzielić wiadomości w tej mierze przed powrotem cesarskim. Cesarz wróci z pewnością do St. Cloud w niedzielę; wyjechał z Turynu dziś z rana o szóstej, król Wiktor Emanuel towarzyszyć mu będzie aż do Suzy.

WŁOCHY.

Wiadomość o zawarciu pokoju z Austryakami wywołała w stronnictwie narodowym we Włoszech powszechne niezadowolnienie, które w niektórych miejscach objawiło się nawet przez burzliwe manifestacje. We Florencyi lud wpadłszy do biura dziennika Monitore Toscano, zniszczył afisze donoszące o pokoju, które miały być poprzylepiane na rogach ulic. W wojsku sardyńskiem nieukontentowanie doszło do wysokiego stopnia; łatwo się domyślić, jakie usposobienie panuje we Wenecyi, która dotąd kołysana w najśłodziejich nadziejach, naraz przez dyplomacyą Napoleonidę straconą została z wysokości swoich marzeń. Hrabia Cavour podał się do dymisji, za jego przykładem poszła reszta ministrów, którzy, jak donosi Gazeta Piemontska, tylko do czasu utworzenia nowego gabinetu teki swoje zatrzymali. Następcą pana Cavour, hrabia Aresse, jest bogaty lombardzki właściciel, który uciekłszy w r. 1848, został naturalizowanym jako poddany sardyński, i oddawna jest poufny znajomy cesarza Napoleona. Z wyboru więc jego wnosić można, iż harmonia pomiędzy Wiktorem Emanuele a Napoleonem, przynajmniej pozornie, dotąd nie została zakłóconą. Obadwaj monarchowie powrócili 14 lipca o godzinie 5 po południu do Medyolanu, gdzie ich przyjęto podobno z największym zapałem. Wieczorem miasto było oświecone, i tłumy ludu zalegały plac przed pałacem królewskim. Dnia 15 lipca cesarz i król przybyli do Turynu; książę Carignan i hr. Cavour wyjechali na spotkanie monarchów. Wojsko francuskie i piemontskie, jako też gwardya narodowa, tworzyły szpaler. Cesarz wysiadł w pałacu królewskim. Wieczorem odbył się wielki obiad u dworu; dnia 16 lipca cesarz Napoleon miał wyjechać do Suzy, dokąd mu Wiktor Emanuel towarzyszyć będzie. Poruszenia wsteczne wojsk sprzymierzonych już się rozpoczęły; Sardyncycy maszerują do Brescii i na lewy brzeg jeziora Garda; Francuzi zajmą pozycye nad Mincio. Korpus ks. Napoleona ustawionym zostanie w okolicy Rivoltelli nad jeziorem Garda. Główna kwaterya pozostanie jeszcze jeden lub dwa dni w Valeggio. Stan zdrowia armii francuskiej zdaje się być pomy-

ślnym; w Monitorze francuskim czytamy bowiem depeszę z Desenzano z 14 lipca, w której twierdzą, że zawieszenie broni jedynie wodowanym zostało przez niebezpieczne położenie armii francuskiej, wprost jest zaprzeczonym; depesza ta nadto dodaje, iż stan zdrowia armii, pomimo słyhanych trudów i gorąca, przechodzi wspaniale oczekiwaniu.

— Dnia 13 lipca wieczorem przybita była w Medyolanie następująca proklamacya króla sardyńskiego: „Ludy Lombardyi! Niebo pobłogosławiło naszą przemocę. Z pomocą naszego wielkodusznego i walecznego sędziarza cesarza Napoleona w kilku dniach zwyciężyliśmy z zwycięstwa do zwycięstwa nad brzegiem Adriatyki. Dzisiaj powracam pomiędzy was, aby zwiastować szczęśliwą wiadomość, iż nieba wcieliły naszych życzeń. Zawieszenie broni, po którym nastąpiły preliminaria pokoju, zapewniło ludom Lombardyi niepodległość stosownie do ich życzeń, często wyrażanych. Odtąd z dawniejszymi krajami naszymi tworzyć będziecie jedną i wolną rodzinę. Wezmę los wasz pod mój zarząd, pewien, iż zwróci w was współdziałanie, którego naczelnik państwa potrzebuje, aby nową utworzyć administracyą. Wiadam wam: Ludy Lombardyi! zaufajcie waszemu królowi; starać się będę, aby na niewzruszonych podstawach szczęścia utwierdzić nowe kraje, które niebo powierzyło moim rządom.“ Cesarz austriacki przedpisał dnia 14 lipca noc w Lublanie, a nazajutrz przybędzie do Laksenburga. Dnia 16 lipca rozpoczną się, jak dawniej, podróże parowców Lloyda austriackiego z Tryestu aż do Wenecyi, a wkrótce i do Wschodu. — Hrabia Cavour, jak się zdaje, wierząc w zawarcie pokoju, wystósował był 9go lipca następującą depeszę do komisarza królewskiego w Florencyi: „Król donosząc o zawieszeniu broni sto wojskowem zawarłem do 15 sierpnia, polecając większenie armii z energią i żąda tego usilnie.“ Dzienniki francuskie i austriackie nie przestają mieszczać szczegółów o spotkaniu się Napoleona z Franciszkiem Józefem. Podług korespondencyi z lafranca z 11 lipca cesarz Napoleon przybył do lafranca o pół do dziewiątej godzinie. Towarzyszy mu marszałek Vaillant, jenerał Martimprey, szwadron guidów i stu gwardzystów. O dzieło spotkania było umówione z cesarzem austriackim Napoleon wyjechał z Villafranca naprzeciw Franciszkowi Józefowi na drogę prowadzącą do Werony. O pięć lub sześć set metrów za wsią cesarz stryacki spostrzegłszy Napoleona odłączył się swojego orszaku i postąpił naprzód. Cesarzowi stryackiemu towarzyszyli marszałek Hess, wielu jutantów, szwadron ułanów, szwadron żandarmów i szwadron gwardyi szlacheckiej. Był w mundurze węgierskim (podług innych wiadomości w mundurze szwoleżerów austriackich). Oblicze jego było smutne i poważne. Cesarz Napoleon podał mu rękę, czym powiedziałszy kilka słów, udano się do lafranca. Napoleon był po prawej stronie; orszak austriacki postępował naprzód. Marszałek Vaillant i marszałek Hess rozmawiali ciągle ze sobą; dwaj monarchowie tylko kilka słów sobie mówili. Pokój w którym obadwaj monarchowie mieli rozmowę, nowiacką o losach Włoch, a może Europy, jest mały salon, którego ozdoby na ścianach wyobrażające liche krajobrazy, są dosyć pospolite; draperie także są mało gustowne. W salonie tym znajdują się dwie sofy, nie wiele foteli, lecz pełno krzesel. Meble pokryte są zieloną materją. W środku pokoju znajduje się stół czworograniasty okryty zielonym suknem. Na tym stole stał wazon z świeżymi kwiatami. Tutaj przy tym stole, przed tym bukietem Napoleon III i Franciszek Józef prawie godzinę bawili z sobą zamknięci. Nikt nie był przytomnym tej rozmowie, i nikt też prócz obudwóch monarchów, nie wie co mówiono; podczas konferencyi jednakże okół panowała uroczyste milczenie. Dom, w którym się odbywała konferencya (casa Gaudini) był ochlony zewsząd orszakami cesarzów; żaden głos nie odezwał, wszystkie rozmowy ustały. Obadwaj monarchowie wyszedłszy z salonu mieli oblicze śmiejące zadowoleniem, a Franciszek Józef przemówił kilka słów do sztabu Napoleona, wyrażając podziwienie dla waleczności wojska francuskiego. Później cesarz austriacki podał rękę marszałkowi Vaillant, jenerałowi Martimprey i jenerałowi Fleury.

— Chociaż obecnie zawieszenie broni zawarte pomiędzy sprzymierzeńcami z Austryą, nie ma żadnego znaczenia, powtarzamy takowe, ponieważ przypomina ostatnie wojsk stanowiska.

Zawieszenie broni zawarte pomiędzy cesarzem Napoleonem a cesarzem austriackim brzmi dosyć nie jak następuje: Artykuł 1. Między sprzymierzonymi armiami J. K. M. króla sardyńskiego i J. K. C. M. cesarza Francuzów z jednej a wojskiem J. K. C. M. cesarza austriackiego z drugiej strony nastąpi zawieszenie broni. Artykuł 2. To zawieszenie

oni trwać będzie od dzisiaj do 15go sierpnia bez
zszego oznaczenia. W skutek tego, kroki nieprzy-
cielskie, jeżeliby do tego przysięż, rozpoczną
16 sierpnia w południe bez poprzedniego uwia-
mienia. Artykuł 3. Skoro tylko umowy tego
zejmu zostaną ustanowione i podpisane, kroki nie-
zycielskie na całej rozciągłości teatru wojny na
zie i na morzu ustają. Artykuł 4. Obustronne
nie będą się trzymały sumiennie w obrębie linii
markacyjnych, które zostały ustanowione na cały
trwania rozejmu. Przestrzeń, rozdzielająca te
demarkacyjne ogłoszoną jest za neutralną, tak
zakazaniem jest żołnierzom obudwóch armii wstą-
na nią. Gdyby wieś jaka miała być przeciętą
zez linią demarkacyjną, wtenczas cała wieś pozo-
nie w posiadaniu tego wojska, które ją chwilowo
o. Granice tyrolskie, wzdłuż wawożu Stelvio
onale, tworzą wspólnie dla władz wojujących ogra-
zenie. Linia demarkacyjna francuska zaczyna się
granicy tyrolskiej, dotyka Bagolino, Lavenone
dro, przechodzi przez szczyty, rozdzielające dolinę
gagna od doliny Roscolano i kończąc się koło
derno na zachodnim brzegu jeziora Garda. Woj-
piemontskie, ustawione po wsiach około Rocca
nfo, zatrzymuje obecne stanowisko. Pomiędzy
chodnim brzegiem jeziora Garda i Adygą pociąg-
się linia demarkacyjna na południe od Lacise,
cząwszy od Vallona na Saline aż do Pastrengo.
nia ta stanowi granicę stanowisk francusko-sar-
sardyńskich. Od Pastrengo linia demarkacyjna francusko-
sardyńska pociągnie się wzdłuż drogi, która pro-
dzi do Sommacampagna a ztamtąd na Pozzo-Mo-
tto, Prabiano, Quaderne i Massimbono do Goito.
stryacka linia demarkacyjna ciągnie się od gra-
cy Tyrolu koło Ponte del Cassaro do Rocca d'Anfo,
zie wojska zatrzymują stanowiska, w których się
wilowo znajdują, i postępuje wzdłuż drogi, znaj-
jącej się pomiędzy temi dwoma punktami. Linia
markacyjna oddalając się następnie od północnego
ńca jeziora Idro, postępuje wzdłuż granicy tyrol-
ej i strumyka, który się nazywa Toscolano, aż do
tegoż nazwiska, położonej nad brzegiem jeziora
arda. Droga prowadząca z Lacise do Ponton sta-
wi linią demarkacyjną dla wojska austriackiego
między wschodnim brzegiem jeziora Garda i Adygą.
kręty flotyli austriackiej na jeziorze Garda mogą
poruszać pomiędzy Riva a Peschiera; lecz na
łudniowej części jeziora poniżej Maderno i Lacise
mo im tylko przybić do Peschiera, i w tej części
jeziora winny trzymać się w oddaleniu od brzegu
stryackiego. Austriacka linia demarkacyjna opie-
ca się pod Bussalengo o Adygę, ciągnie się na-
ępnie w kierunku ku Mantui na Dossobuono, Iso-
na, Nogarole, Bagnol, Canedole i Drasso. Villa-
anca i cała przestrzeń pomiędzy liniami demarka-
niami ogłasza się za neutralną. Od Goito linia
markacyjna francusko-sardyńska pozostająca ciągle
prawym brzegu Minczia, ciągnie się na Rivalta,
astellubichio, Gabcana i Casale i dotyka pod Scor-
role rzeki Padu. Austriacka linia demarkacyjna po-
ępuje od Mantuy na Curtatone i Montanara, a na-
ępnie wzdłuż Valle do Borgoforte. Od Borgoforte
aturalną linią graniczną tworzy Pad (Po) pomiędzy
ojskami wojującymi do Sicarolo i ztamtąd aż do
nia pod Porto di Goro. Z drugiej strony Padu
ia demarkacyjna oznacza się naturalną granicą,
ra tworzy austriackie wybrzeże Adryatyku, w czem
także objęte wyspy leżące nad brzegiem, który
rociąga aż do ostatniego południowego końca
almacyi. Artykuł 5. Kolej żelazne z Werony do
eschiera i do Mantuy służące będą podczas rozejmu
o opatrzenia w żywność fortec Peschiera i Mantua,
dnakże z wyraźnym warunkiem, iż opatrzenie Pes-
chiera ma być ukończonem w przeciągu dwóch dni.
artykuł 6. Prace zaczepne i odporne przed Pes-
chiera pozostaną podczas rozejmu w tym stanie, w któ-
m się obecnie znajdują. Artykuł 7. Okręty ku-
beckie bez różnicy bandery będą mogły pływać bez
przeszkody na Adryatyku. — Tak działo się i usta-
nowionem zostało, z zastrzeżeniem ratyfikacji, po-

między nami niżej podpisanymi pełnomocnikami na-
szych obustronnych monarchów, generałem-porucz-
nikiem Mozzo della Rocca, pierwszym adjutantem J.
K. M. króla sardyńskiego, szefem głównego sztabu
armii sardyńskiej; marszałkiem Vaillant, generałem-
kwatremistrzem armii francuskiej; generałem dywizyi
L. de Martimprey, adjutantem generała kwatremistrza
z jednej strony, a generałem artylerji baronem Hess,
szefem sztabu głównego armii austriackiej i hrabią
Mensdorff-Pouilly, generałem dywizyi z drugiej strony.
Villafranca, 8 lipca 1859. Podpisano własnoręcznie:
marszałek Vaillant, generał de Martimprey, generał-
porucznik de la Rocca, generał Hess, generał Mens-
dorff. — Damy medyolańskie ofiarują cesarzowej
francuskiej album, do którego Manzoni napisze de-
dykację.

SZWAJCARYA.

Bern, 11 lipca. Zgromadzenie związkowe wy-
brało na dzisiejszem posiedzeniu pana Fryderyka
Frey-Herosée prezydentem związku na roku 1860;
pana Marcina Knüsel wiceprezydentem. Pułkownik
Ziegler potwierdzony został jako szef sztabu. Rada
związkowa rozpuściła wszystkie oddziały wojska i roz-
kazała oddanie parowców austriackich, oraz dział
i innych broni sardyńskich i austriackich. Odwołano
także zakaz wywożenia broni, amunicji i koni.

† Bern, 14 lipca. Gdy wszyscy ogólnej wojny
się spodziewali, wieść o zawarciu pokoju tak nagie
i niespodzianie spadła, że wielu znalazła niedowiar-
ków. Naturalnie wszyscy się pytają co mogło Na-
poleona do tego kroku zniewolić, gdyż oświadczywszy
uroczyście, że Włochy będą wolne aż po Adryatyk,
był przed Włochami i przed światem związany. Teraz
podnieciwszy nadzieje Włochów bez ich zaspokojenia,
obudził niechęć, i tém samem partya Mazziniego,
która na początku tego roku upadać zaczynała, znówu
górze weźmie, i kto może przewidzieć co z tego wy-
niknąć może. To pewna tylko, że spokój, którego
dla Włoch tak powszechnie pragniono, przez tę wojnę
a mianowicie przez zawarcie traktatu w Villafranca,
nie został ustalony, ale przeciwnie zdaje że teraz
Włochy będą mniej niż kiedykolwiek spokojne. Co
mogło zatem Napoleona zniewolić do tego kroku,
który w oczach wielu jest tak nierozważny i niedo-
rzeczny? To pewna, że bardzo a bardzo ważne do
tego musiały być pobudki. Groźna medycyna Prus,
do której Anglia skłaniała się zaczynała, coraz bar-
dziej dwuznaczna postawa Rosyi, listy własnoręczne
królowej Wiktorji i cesarza rosyjskiego, wszystko to
musiało skłonić Napoleona do ustąpienia. Lecz mia-
nowicie przestraszyły go oznaki w narodzie włoskim
pewnej złowieszczej agitacji. Scena w Medyolanie,
gdzie spalono obrazy papieża i pułkownika Schmita,
demonstracje będące z tém w związku, są dobitnym
objawem ducha, który się coraz groźniej po całym
półwyspie szerzy począł, i przed którym musiał
ugiąć głowę dumny zwycięzca z pod Magenty
i Solferino.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 18 lipca. W poznańskich korespondencyi Czasu
czytamy:

„Zapowiedziane dawniej pismo pod tytułem: Dzieje są-
dowe, mające zawierać historyczno-chronologiczny zbiór roz-
porządzeń prawnych, dla braku podobno prenumeratorów wy-
chodzić nie może. Redakcyja jego miał się zatrudniać tłumacz
sądowy, doświadczony urzędnik p. Nowacki. W tych dniach
oddana tu została do druku „Historja Księstwa Warszaw-
skiego”, ile wiemy, pióra jednego z znakomitszych współdzia-
łaczy w owym okresie.

Trzemeszno, 15 lipca. Dnia 12, 13 i 14 t. m. odbył się
pod przewodnictwem pana radcy rejencyjnego i szkolnego dr.
Bretnera w gimnazjum trzemeszeńskim popis dojrzałości.
Prócz jednego ekstraneusza, który jednak do ustnego egzaminu
wcale nie przystąpił, zgłosiło się było do egzaminu osmnastu
abituryentów. Jednego z nich komisya do ustnego popisu nie
przypuściła dla tego, że połowa jego robót piśmiennych była
niedostateczna; trzech innych (dwóch Polaków i jednego Izrael-
elitę) uwolniono od popisu ustnego, z powodu że wszystkie
ich prace piśmienne były dostateczne, częściowo nawet dobre
i celujące, i że w szkołach ciągle odznaczali się postępnami
dobremi i pilnością; tak że czternastu składało ustny egza-
min. Wszyscy go szczęśliwie złożyli. W ogóle więc złożyło

teraz przy gimnazjum trzemeszeńskim popis dojrzałości 17
abituryentów, między nimi jeden ewangelik i jeden wyznania
starozakonnego.

— Dziennik Literacki lwowski podaje wiadomość o szcze-
gólniej mumii, która się znajduje w skarbcu kościelnym, w m.
Komarnie, w obwodzie samborskim, w Galicyi. Jest to mę-
czyzna średnich lat, do sześciu stóp wysokości, który od wie-
ków z miejsca na miejsce przerzucany, przecież zeschnięty
dotąd w ciełe swém się nie zepsuł i nie rozproszył. Podanie
o tej mumii jest następujące. Mówią że w Chłopiach, włości
1/4 mili od Komarna, miał być kościół, z którego ni szczą-
ków ni zabytków piśmiennych dzisiaj nie zostało, i że z tego
kościół miano nieboszczyka w trumnie jeszcze przenieść do
kościół komarnickiego, zbudowanego w r. 1650. Z tej trumny
także ani śladu, tylko według żyjących świadków pozostawał
on to na strychu to w piwnicach kościół. Przed kilkunastą
laty kościół na barkach swoich do skarba go był wyniósł.
I tu pochylony cokolwiek z założonemi rękoma, oparty na
framudze, dotąd spoczywa i często od ciekawych i przejeżdża-
jących bywa oglądany. Badacze przyrody i lekarze dla widze-
nia tej osobliwości do Komarna przybyli, balsamowania żadnego
nie wysłedziwszy, szczególniejszemu zjawisku tylko przypisali
to konserwowanie. Kto był ten maż za życia, jak się nazywał,
lub czém się mógł odznaczyć, niewiadomo; powiadają, że przed
laty jeszcze znajdowały się na nim ślady jakiegoś mundur
i zbroi, wyci zdaje się, że to był żołnierz, ale czy w bitwie
poległy, czyli też naturalnie zgasył, najmniejszego niema śladu.
Z zacisłych tylko zębów i z założonych rąk uważali lekarze
że w głodzie lub nadzwyczajnej boleści życie kończyć musiał.

— W tych dniach znaleziono w Rzymie za bramą Cortese,
właśnie obok stacyi kolei żelaznej, starożytny posąg Wenery,
dla oglądania którego ściągają ze wszad niezliczone tłumy.
Zdaniem archeologa kaw. Visconti, przechodzi on pięknoscią
najcenniejsze płody starożytnej sztuki. Wenus ta wyższa zda-
niem jego od Wenery kapitoljskiej, jest rywalką głośniejszą na
cały świat medycejskiej. Ma ona być dziełem greckiego dłuta,
i p. Visconti przypisuje ją dla pewnych przyczyn Praxytelesowi.

Wiadomości literackie.

Przekład Komedyi Boskiej Dantego, przez zmarłego
Juliana Korsaka, postąpił znacznie w druku. Wyjdzie nakła-
dem S. Orgelbranda, w ozdobnej z rycinami edycyi. Tłómacza
dwadzieścia lat najpiękniejszych życia poświęcił tej pracy. Chciał
przekładem staranym, sumiennym arcydzieła literatury włos-
kiej, zapewnić sobie wdzięczną pamięć w literaturze ojczystej.
Rzecz godna uwagi, że w ostatnich kilkunastu latach, Kome-
dyja Boska znalazła wielu miłośników, którzy z zapalem za-
brali się do jej przekładu. Ludwik Kamiński, tłumacz Jerozo-
limy wyzwolonej Tassa, dał próby tłumaczenia w Bibliotece
Warszawskiej; p. Celiński, obywatel ziemianin, ustępy zna-
czne ogłosił w Kronice i w i. z. Tłómaczeń prozą znamy w re-
kopisimie pułk. Strojnowskiego, a miarowym wierszem prof.
Stanisławskiego, z którego wyjątki ogłosiła w r. z. Gaz. Warsz.
Przekład prozą pułk. Strojnowskiego jest skończony, brak mu
przypisów tylko; w tłumaczeniu J. Korsaka mieć będziemy
całą Komedyę Boską, wraz ze wszelkimi objaśnieniami, bez
których czytelnik polski wielu ustępów zrozumieć nie mógł.

— Wileński korespondent Gazety Warszawskiej tak
się wyraża o nowej powieści Pługa, która wiele obudza za-
jęcia: „Mamy obecnie przed sobą pierwszy tom powieści Pługa:
Duch i krew; ile możemy sądzić z głównych rysów, autor
zamierzył rozwinąć w obrazach starcie się dwóch żywiołów
społecznych; z pierwszych już kartek, z trafności charaktery-
zowania osób, ze stanowiska w jakim postawił autor swych
bohaterów, łączno się możemy domyślać, że p. Pług przycho-
dzi ze słowem miłości do zwaśnionych, nie pragnie jątrzyć,
ale bratać i godzić; a tym co już przeżyli siebie i z uśmie-
chem pogardliwym zobojętnienia przyglądają się usilnym za-
biegom, bezinteresownemu poświęceniu, zapalom młodzieńczym,
niesie pobłażanie, nie ciskając nawet na winnych kamieniem.”

— Angielska Gazeta literacka wydawana w Londynie, (The
literary Gazette, a weekly journal of literature, science, art and
general information) z dnia 18 czerwca b. r. umieszcza treść
listów Karóla Jakóba I, które wyszły pod tytułem: James
the first's Letter-book. Król ten z domu Stuartów, panu-
jący w Anglii od r. 1603 do 1625 miewał dość częste stosunki
z dworem polskim i z wielu dostojnikami dawniej Rzeczy-
pospolitej zostawał w ciągłej korespondencyi. Znaczną liczbę
takowych listów znajdujemy pomiędzy innymi w spisie, jaki
powyższa gazeta podała; są one z pierwszych lat panowania
tego monarchy, sądząc zaś z samych tytułów i krótkiej ich
treści, będą dla naszej historyi bardzo ciekawe. Szczególnie
listy z lat 1603 i 1604, do króla i stanów pisane, naprzykład
wstawiające się za kupcami szkockimi, tak zwanymi w da-
wnej Polsce Szotami, upominając się o ich prawa i przywileje
jakich od dawna u nas doznawali, lub stawające w ich obro-
nie, w razie ucisku, potrzeby i wypadków. Korespondencye
z miastami handlowemi polskimi. Listy pisane do kanclerza
wielkiego koronnego, o stósunkach obu dworów i ówczesnej
przyjaznej polityce. Instrukcyja dane Williamowi Bruce, rezy-
dentowi angielskiemu w Warszawie w roku 1604, oraz listy
polecające tegoż wielu znakomitym Polakom. Listy do stanów
Rzpltej, pisane w sprawie sukcesyi Joachima margrabi Bran-
deburskiego i wiele innych, niemniej ważnych, które zapewne
będą dla historyi naszego kraju użyteczne i mogą odkryć i przy-
czynić niejedną nieznaną dotąd szczegół. (Gaz. War.)

Wezwanie.

W konkursie skróconym nad mają-
kiem kupca L. Witkowskiego w Krobi
stanowiliśmy do podania pretensyi wie-
zycieli konkursowych jeszcze drugi czas
do

10 sierpnia r. b.

Ważnie. Wierzyciele, którzy pretensyi
wych dotąd nie podali, wzywamy, aby
akowe, bądź że o nie skarżyli, bądź że
jeszcze nie skarżyli z prawem pierwszeń-
stwa dla nich żadanem aż do oznaczo-
nego dnia piśmiennie lub do protokołu
podali.

W celu zbadania wszelkich od dnia 17
czerwca r. b. aż do ujścia teraz usta-

nowionego czasu podanych pretensyi
wyznaczyliśmy termin na

24 sierpnia r. b. godzinę 10.

w sądzie tutęjszym przed komisarzem
dr. Rakowskim, sędzią powiatowym.
Wzywamy tych wierzycieli, którzy swe
pretensye w ciągu obydwu czasów po-
dali lub podadzą, aby w tym terminie
stanęli.

Do piśmiennych podań załączonym
być musi odpis tychże i ich dodatków.

Wierzycieli po za obwołem sądu na-
szego zamieszkali przy podaniu pre-
tensyi pełnomocnika tu zamieszkałego
lub zamiejscowego, do występowania
w sądzie naszym uprawnionego, upo-

ważnić i o nim do akt donieść winni.

Rzeczników Hoepfnera i Hoppego
w Rawiczu i tutejszego rzecznika Hert-
manniego przedstawiamy na pełnomo-
cników dla tych, którzy tu znajomości
nie mają.

Gostyń, dnia 14 lipca 1859.

Królewska deputacyja sądu po-
wiatowego. [917]

Dobre węgle drzewne po
5 sgr. szefel ofiaruje

Maurycy Victor

[918] Wielkie Garbary Nr. 35.

Sprzedż wina. [916]

Dnia 28 lipca r. b. przed południem
o godzinie 10 mają być w Łukowie
powiatu obrnickiego, hrabiego Grabo-
wskiego wina, 516 butelek, to jest ma-
dera, malaga, reńskie i 260 butelek
starego węgryzna, za natychmiastową
gotową zapłatę w licytacyi sprzedawane.
Rogoźno, dnia 13 lipca 1859.

Królewski sąd powiatowy I.

**Nasionie rzepy ściernis-
kowej** ostatniego zniwa poleca
Maurycy Briske

róg Wronieckiej i Kramarskiej
ulicy Nr 1.

[920] Za zdatność do kielkowania ręczy się.

